

Janusz Kręcidło

Q or not Q? : the So-Called Triple, Double, and Single Traditions in the Synoptic Gospels", Bartosz Adamczewski, Frankfurt am Main-Berlin-Bruxelles-New York-Oxford-Wien 2010 : [recenzja]

Collectanea Theologica 82/2, 207-214

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Bartosz ADAMCZEWSKI, *Q or not Q? The So-Called Triple, Double, and Single Traditions in the Synoptic Gospels (Q czy nie Q? Tak zwane tradycje potrójne, podwójne i pojedyncze w Ewangeliach synoptycznych)*, Peter Lang, Frankfurt am Main-Berlin-Bruxelles-New York-Oxford-Wien 2010, ss. 554.

Recenzowana pozycja to rozprawa habilitacyjna, w której autor – pracownik naukowo-dydaktyczny UKSW w Warszawie – postanowił zmierzyć się z jednym z najważniejszych tematów w egzegezie Nowego Testamentu: problem istnienia lub nie tzw. źródła Q. Monografia ta powinna zaciekawiać nie tylko osoby zainteresowane tematyką problemu synoptycznego, lecz także tych, których frapują szczegółowe zagadnienia dotyczące pierwszych trzech Ewangelii kanonicznych, problemu Jezusa historycznego i przekazu tradycji nowotestamentowych. Książk Adamczewski skorzystał przy pisaniu dysertacji z najlepszej i bardzo obszernej światowej literatury (5500 odniesień do literatury źródłowej, 836 wykorzystanych pozycji bibliograficznych – w tym 364 z ostatniej dekady – i 1202 przypisy).

Już pobieżne spojrzenie na badania nad Ewangelią synoptycznymi prowadzone w ostatnich dziesiątkach lat pokazuje, że egzegeci w większości odwoływali się do źródła Q, traktując je jako realnie istniejący tekst, niemal jako jeszcze jedną Ewangelię synoptyczną. Takie było w przeszłości również podejście ks. Adamczewskiego, który w dwóch publikacjach z 2003 r.: *Kamienie nad Jordanem i dzieci Abrahama (Mt 3,9 par.)* oraz *Galilejska bezdomność Jezusa?* zakłada istnienie źródła Q i zajmuje się jego odrębną od synoptyków teologią (zwł. drugi artykuł). Na przestrzeni ostatnich kilku lat ks. Adamczewski radykalnie zmienił poglądy w tym względzie, negując istnienie źródła Q i proponując bardzo oryginalne rozwiązanie problemu synoptycznego. Zapowiedzią tych zmian był opublikowany w 2008 r. artykuł, w którym poddał ostrej krytyce cele, założenia, rozwój oraz osiągnięte rezultaty tzw. *The International Q Project*, zarzucając mu przede wszystkim brak naukowej wiarygodności.

Omawiana monografia stanowi bardzo wszechstronne opracowanie, w którym autor krytycznie przedstawia wszystkie zasługujące na uwagę propozycje rozwiązania problemu synoptycznego z ostatnich 25 lat (1984-2009). Poświęca temu pierwszy rozdział książki, zatytułowany *The synoptic problem and recently adopted solutions to it*. (Problem synoptyczny i aktualnie przyjęte jego rozwiązania) Po zapoznaniu czytelnika z istotą problemu synoptycznego i nakreśleniu trudności związanych z jego wyjaśnieniem, analizuje w tym rozdziale 11 głównych propozycji rozwiązania problemu synoptycznego według kryterium ich malejącej popularności. W tym też rozdziale przedstawia i krytycznie ocenia poglądy ok. 70 współczesnych badaczy problemu synoptycznego, będą-

cych propagatorami omówionych uprzednio rozwiązań. Trzeba tu powiedzieć, że ks. Adamczewski ma bardzo cenną zdolność klarownego ujmowania i prezentowania wielu zawiłości związanych z poszczególnymi hipotezami oraz bardzo syntetycznej i trafnej ich oceny. Na ok. 160 stronach tekstu pogrupował, klarownie przedstawił oraz ocenił mocne i słabe punkty dużej liczby hipotez, z których każda jest dodatkowo zniuansowana w ujęciu poszczególnych autorów. Z tej wielości analizowanych wątków wyrastają bardzo konkretne konkluzje (s. 184-185): Teoria źródła Q nie jest tak powszechnie akceptowana we współczesnej biblistyce, jak by się z pozoru wydawało, i nie jest ona jedyną propozycją rozwiązania problemu synoptycznego. Najbardziej prawdopodobny kierunek zależności trzech Ewangelii synoptycznych to: Mk-Lk-Mt – jest to literacka zależność sekwencyjna. By w sposób właściwy rozwiązać problem synoptyczny, należy wpiery ustalić grupę relatywnie wiarygodnych kryteriów, wyznaczyć względne literackie pierwszeństwo wśród Ewangelii synoptycznych.

Zgadzam się zasadniczo z tymi wnioskami autora. By rozwiązać problem synoptyczny i wskazać na przyczyny tak wielu podobieństw i różnic między trzema Ewangeliami, nie wystarczy zwykłe porównania paralelnych tekstów. Potrzebna jest od tego nie tylko pogłębiona analiza literacka, lecz przede wszystkim nowe spojrzenie hermeneutyczne i bardziej wszechstronna metodologia. Mam jednak wątpliwości, czy sprowadzenie zagadnienia do poziomu literackich zależności i założenie, że Ewangelie te muszą być od siebie sekwencyjnie zależne, jest metodologicznie uprawnione.

W drugim rozdziale: *The basic pattern of literary interdependence of the Synoptic Gospels (Podstawowy wzór literackiej współzależności Ewangelii synoptycznych)* ks. Adamczewski wyjaśnia czytelnikowi zastosowaną przez siebie oryginalną procedurę metodologiczną. Najpierw krytycznie analizuje kryteria stosowane przez nowotestamentalistów w celu stwierdzenia istnienia i kierunku literackiej zależności między tekstami Ewangelii synoptycznych (s. 188-196). Wymienia i poddaje krytycznej negatywnej ocenie takie kryteria jak: słownictwo charakterystyczne dla danej Ewangelii, krótsze i dłuższe wersje wspólnego tekstu, powtórki i dublety, kryterium zwiększającej się klarowności tekstu, wyraźny brak konsystencji i błędy logiczne, zwiększająca się hellenizacja tradycji ewangelicznej, małe prawdopodobieństwo usuwania ustalonych chrześcijańskich teologicznych idei i motywów literackich oraz zależność od pracy redakcyjnej innego ewangelisty, dające się wyjaśnić niezgodności w uporządkowaniu wspólnego materiału. Podane tu kryteria ks. Adamczewski ocenia jako niewystarczające do wiarygodnego wskazania istnienia i kierunku bezpośredniej literackiej zależności między Ewangeliami synoptycznymi i proponuje

siedem, które, w jego opinii, aplikowane razem, dadzą zadowalające rezultaty (s. 196-204): kontaminacje elementów pozostałych dwóch Ewangelii; obecność słownictwa, frazeologii, wzorców strukturalnych itp., typowych dla innej Ewangelii i występujących tylko we fragmentach, które mają w niej ewidentną paralelę; przeciwieństwo idei wyrażonych we fragmentach, które mają paralelę w innej Ewangelii, w stosunku do idei wyrażonych w innych miejscach danej Ewangelii, a szczególnie charakterystycznych dla niej; trudno dostrzegalne niespójności i błędy logiczne we fragmentach, które mają paralelę w innej Ewangelii, w której dana niespójność lub błąd nie występuje; wzrastające zamieszanie; ewidentna zgodność cech stylu, techniki redakcyjnej, teologii itp. danego fragmentu z tymi, które są charakterystyczne dla danej Ewangelii, wespół ze względną niezgodnością odpowiadających im cech paralelnego fragmentu w innej Ewangelii z tymi, które są charakterystyczne dla tej innej Ewangelii; zależność od dzieł istniejących a nie tylko hipotetycznych.

Dalej, w tym samym rozdziale, ks. Adamczewski testuje tekst Mk 1, 14 – 2, 28 i par. przy użyciu zaproponowanych kryteriów (s. 205-224). Na podstawie analiz tego jednego „testowego przykładu” współzależności wyciąga bardzo poważny w konsekwencjach wniosek o bezpośredniej sekwencyjnej literackiej zależności między Ewangelią synoptycznymi idący w kierunku Mk-Lk-Mt, bez potrzeby uciekania się do dodatkowych hipotetycznych źródeł. W mojej opinii przeprowadzone tu dowodzenie mogłoby być bardziej rozbudowane i poparte innymi przykładami, ale właściwie przykład ten służy autorowi tylko do wypracowania hipotezy roboczej, którą będzie skrupulatnie dowodził przez kolejnych 200 stron monografii. Przekonuje mnie wstępne wykazanie kierunku współzależności między synoptykami w analizowanym fragmencie (Mk-Lk-Mt), natomiast zbyt daleko idąca wydaje mi się hipoteza (choć robocza) literackiej zależności Mk od materiału Pawłowego oraz korzystania Mt z Dz.

Ponieważ cała dalsza argumentacja ks. Adamczewskiego, przedstawiona w kolejnych rozdziałach książki, zmierza właściwie do rozwinięcia i uzasadnienia przedstawionych tu tez, zanim przejdę do krótkiego ich omówienia, podzielę się uwagami hermeneutyczno-metodologicznymi, które determinują moją całościową ocenę recenzowanej monografii.

Uważam, że ks. Adamczewski połączył w recenzowanej książce dużą erudycję egzegety z naturalną skłonnością ścisłego umysłu do porządkowania badanej rzeczywistości i poszukiwania związków między jej różnymi elementami. Są to bardzo pozytywne cechy, które pozwoliły mu nie tylko ogarnąć i uporządkować ogrom materiału, lecz także zaproponować oryginalny system współzależności jego poszczególnych elementów. System ten jest ścisły, logiczny i koherentny. Dlatego również sposób przekazu treści i argumentacja są bar-

dzo jasne, sugestywne i przekonujące. Koherencja metodologiczna całego wywodu jest godna najwyższego uznania i może stanowić wzór dla tego typu prac. Recenzowana monografia w bardzo wysokim stopniu spełnia cztery zasady kartezjańskie, uznawane za kryteria naukowości (ich rozwinięcie zob. Kartezjusz, *Rozprawa o metodzie*, Warszawa 1980): zasada prawdy naukowej, polegająca na takim opisie badanej rzeczywistości, by mieć pewność naukową i by przedstawiony materiał był intersubiektywnie sprawdzany; zasada analizy, polegająca na dzieleniu badanej rzeczywistości na jak najwięcej części, po to, by jak najlepiej w nią wniknąć; zasada syntezy, rozumiana jako stopniowe logiczne porządkowanie myśli i ukazywanie wzajemnych powiązań między nimi; zasada wyszczególniania, tzn. dokładności w ocenie przedmiotu badań oraz w podsumowaniu ich wyników tak, by były empirycznie sprawdzalne.

Takie przedsięwzięcie stało się jednak możliwe dzięki pewnemu hermeneutycznemu przed-rozumieniu, które pozwoliło autorowi traktować teksty ksiąg biblijnych (i innych konsultowanych starożytnych utworów) jako zamknięte uniwersa literackie, stanowiące jedyną płaszczyznę odniesienia i wnioskowania o zależności autorów Ewangelii synoptycznych bądź jej braku. W mojej opinii jest to hermeneutyczne samoograniczenie, które z jednej strony umożliwiło autorowi stworzenie bardzo spójnego metodologicznie systemu argumentacji i stoi u podłoża bardzo wysokiej wartości recenzowanej książki, z drugiej zaś ograniczyło horyzont badawczy do literackiego poziomu intertekstualnych odniesień, które mają decydować o rodzaju współzależności i jej kierunku. Za słusznością takiego hermeneutyczno-metodologicznego wyboru bardzo mocno przemawia fakt, że „teksty Ewangelii są wszystkim, co mamy” – jedynym pewnym źródłem wyciągania wniosków o ich wzajemnych relacjach. Należy jednak pamiętać, że fenomen intertekstualności w jego transtekstualnej odmianie hipertekstualności (wg kategoryzacji G. Genette’a), wprawdzie pozwala, by przez porównanie motywów i struktur literackich różnych utworów i ich wnikliwą analizę, wnioskować o kierunku ich transmisji (przez adaptację i imitację), to jednak trzeba być bardzo ostrożnym w wyciąganiu definitywnych konkluzji. Podobieństwa – nawet najbardziej sugestywne – nie muszą oznaczać bezpośredniej literackiej zależności, lecz mogą wskazywać na pochodzenie ze wspólnego kulturowo-religijnego *milieu*. Taką możliwość należy brać pod uwagę zwłaszcza w przypadku tekstów, które powstały w kulturach odległych, o wysoko rozwiniętych formach oralnej komunikacji. Zawężenie „świata przekazu” do literackich hipertekstualnych zależności wydaje mi się metodologicznym samoograniczeniem, które jest, dla mnie, jednocześnie mocną i słabą stroną recenzowanej monografii. Należałoby, moim zdaniem, uwzględnić jeszcze inne czynniki, z których na pierwszym miejscu stawiam ten, że dane dzieło literackie oraz specyficzny nie-

powtarzalny język, którym zostało napisane – rozumiany jako narzędzie komunikacji – jest zawsze produktem kultury jakiejś węższej grupy społecznej, która określonym słowom (i strukturom) nadaje im właściwe, oryginalne znaczenie. W adaptacji treści lub struktur jakiegoś dzieła autorzy „inkulturują” je do własnych warunków i potrzeb, posługując się jednak właściwym sobie językiem. Ergo – literackie podobieństwa (albo ich brak) nie dają stuprocentowej pewności o zależności określonych utworów. Rzeczywistość jest o wiele bogatsza i nie da się jej sprowadzić do czysto literackich kategorii synchronicznych. Pewną pomocą w szerszym spojrzeniu na zjawisko komunikacji idei przez autorów Ewangelii synoptycznych i ich współzależności może być socjologia a zwłaszcza antropologia kulturowa. I tu jednak należy mieć świadomość, że konkluzje, do których dojdziemy, będą miały charakter hipotetyczny.

Po przedstawieniu hermeneutyczno-metodologicznych wątpliwości powracam, by w ich świetle spojrzeć na pozostałe trzy rozdziały recenzowanej monografii. Rozdział trzeci nosi tytuł *Mark's use of his sources (Markowe użycie jego źródeł)*. Zdaniem ks. Adamczewskiego, ewangelista Marek, pisząc swoje dzieło, posłużył się niezwykle skomplikowaną procedurą literacką, polegającą na systematycznej i sekwencyjnej kontaminacji motywów czerpanych z kilku tekstów jednocześnie. Uważa, że literacka struktura Mk jest pochodną systematycznego, sekwencyjnego, hipertekstualnego przepracowania listów Pawła (Ga, 1Kor, Rz i 1 Tes) oraz *Iliady* Homera. Taka właśnie procedura pisarska pozwoliła Markowi skonstruować obraz Jezusa odpowiadający Pawłowej zasadzie hermeneutycznej: obraz nie Jezusa historycznego, lecz Chrystusa, który objawił się w jego życiu i apostołstwie. Ksiądz Adamczewski twierdzi, że Ewangelia Marka powstała jako systematyczna „narratywizacja” treści listów Pawłowych. Sam pomysł literackiej zależności autora Ewangelii Marka od listów Apostoła Narodów nie jest tu nowy. Przed kilkunastoma laty propozycję taką ogłosił Nadim P. Tarazi w swoim wprowadzeniu od Nowego Testamentu: *The New Testament. An Introduction*, t. 1: *Paul and Mark* (St Vladimir's Seminary, Crestwood 1999). Dzięki przyjęciu takiej a nie innej metodologii, argumentacja ks. Adamczewskiego jest bardzo spójna i sugestywna. Proponowane tezy są niezwykle odważne, a ich przyjęcie pociągałoby za sobą przeformułowanie myślenia o powstawaniu i rozwoju tradycji wczesnochrześcijańskich. Gdybyśmy przyjęli, że Ewangelia Marka jest „narratywizacją” dyskursu Pawłowego, należałoby zrezygnować z powszechnie funkcjonującego w biblistyce i świadomości ludzi wierzących historycznego modelu przekazu tradycji chrześcijańskiej: najpierw był historyczny Jezus, apostołowie byli Jego słuchaczami i naocznymi świadkami, a Ewangelie są nie tylko twórcami literackimi, lecz historycznym źródłowym zapisem tego świadectwa. Przyjęcie hipotezy ks. Adamczewskiego

oznaczałoby całkowite zerwanie z tym modelem chrześcijaństwa, jako opierającego się na sukcesji świadectwa o historycznym Jezusie. W zamian autor proponuje model oparty na przesłankach czysto literackich podobieństw, w którym traktuje Mk jako „hipertekstualne dzieło o najwyższej wartości literackiej” (s. 273), ale nie odwołujące się treściowo do innych nowotestamentowych tradycji o Jezusie, jak tylko tych, które pochodzą z listów Pawła. Biorąc pod uwagę to, że Paweł najprawdopodobniej nie znał Jezusa historycznego, jego teologia, zapisana w listach, opiera się na osobistej percepcji (wizji) Chrystusa zmartwychwstałego oraz na tym, jak on sam przeżywał obecność zmartwychwstałego Pana w życiu i apostołstwie. Oczywiście zakładamy, że Paweł znał świadków Jezusa historycznego a kontakty z nimi miały z pewnością niemały wpływ na to, jak Go postrzegał, ale tak czy inaczej, traktowanie Pawła jako źródła dla Mk, zastępującego świadectwa historyczne o Jezusie trochę mnie szokuje. Nie przekonuje mnie hipoteza Markowej literackiej „narratywizacji” motywów teologicznych zaczerpniętych z listów Pawła, opierając się na strukturze homerowskiej *Iliady*. Rozumiem tu przyświecające całości przedsięwzięcia dobre intencje autora, który chce w swojej pracy wykazać intertekstualną jedność tradycji literackiej wszystkich utworów Nowego Testamentu i w ten sposób udowodnić, że „tak naprawdę mamy tylko jedną Ewangelię Jezusa Chrystusa” (s. 274), sukcesywnie przekazywaną w różnych odsłonach. Czy jednak w ten sposób nie wylewa on dziecka z kąpielą? Myślę, że kierunek prowadzonych analiz i wnioski, do których autor doszedł, były możliwe dzięki hermeneutyczno-metodologicznemu ograniczeniu badanej rzeczywistości do świata literackich hipertekstualnych odniesień.

W rozdziale czwartym *Luke's use of his sources* (*Łukaszone użycie jego źródeł*) autor konsekwentnie stosuje zaproponowane wcześniej procedury badawcze. Analizuje teksty Łk 3, 1 – 4,13; 6,20 – 8,3; 9,51 – 19,28, które stanowią poszerzenie Markowych ram ewangelicznej narracji. Poszukuje motywów literackich i wzorców strukturalnych w wielu utworach starożytnych, by wykazać, że stanowiły one hipotezki dla autora Ewangelii Łukasza. W wyniku żmudnych analiz znajduje liczne intertekstualne odniesienia do świętych pism judaizmu, listów Pawła apostoła, Ewangelii Marka, dzieł Józefa Flawiusza (*Bellum, Antiquitates, Vita*), *Historii* Herodota oraz innych żydowskich i hellenistycznych utworów tzw. literatury intertestamentalnej. Podobieństwa te są wykazane w sposób przekonujący i klarowny. Czy jednak muszą być one pochodną hipertekstualizmu, tzn. czy jedynym wiarygodnym modelem wyjaśniającym genezę Ewangelii Łukasza jest literacka zależność od tych utworów?

W prowadzonych analizach autor nie zapomina o głównym zagadnieniu swojej monografii: *Q or not Q*. Przekonująco wykazuje, że pochodzenie Ewangelii

Łukasza można wyjaśnić bez konieczności uciekania się do źródła Q i udowadniania błędność hipotezy jego istnienia. Uważam jednak, że by dojść do tej ostatniej konkluzji, nie trzeba się uciekać do aż tak żmudnych analiz: źródło Q jest hipotezą i pozostanie nią dopóty, dopóki nie będzie odnaleziony jego starożytny tekst. Nie powołają go do życia i nie dowiodą jego istnienia najbardziej nawet błyskotliwe rekonstrukcje dokonywane przez badaczy oraz szeroko zakrojone kampanie reklamowe.

Ostatni rozdział monografii, krótszy od dwóch poprzednich, nosi tytuł *Matthew's use of his sources (Mateuszowe użycie jego źródeł)*. Autor dochodzi do konkluzji, że „w odróżnieniu od Mk i Łk specyficzna logiczno-tematyczna struktura Mt nie jest pochodną sekwencyjnego hipertekstualnego opracowania listów Pawłowych, lecz rezultatem adaptacji narratywnej ramowej struktury Mk do geograficzno-tematycznej struktury Dziejów Apostolskich” (s. 437-438). W rozdziale tym ks. Adamczewski analizuje również literacką i teologiczną specyfikę Jk i 1P (s. 408-418). W jego opinii są to pisma etopeiczne, będące produktem szkoły po-Pawłowej i mające ukazać postaci Jakuba i Piotra jako nieskonfliktowane z Pawłem (perspektywa obecna w Łk-Dz). Książę Adamczewski przekonuje, że również one stanowią materiał, którym posłużył się Mt (s. 430-436). Uważa, że na tej bazie, stosując podobnie jak autorzy Jk i 1P, retoryczną technikę *etopei* (oraz *ironii* i *confutatio*), Mt tworzy żydowsko-chrześcijańskie dzieło literackie, w którym komunikuje po-Pawłowe idee podobne do tych, jakie znajdujemy w Dz. Materiał zaczerpnięty z Mk i Łk został, jego zdaniem, poddany przez Mt sztucznej hebraizacji. Pomysły te są bardzo ciekawe i proszą się o dalsze pogłębione badania. Wyjaśniają one przekonująco oryginalność idei i struktur Mt bez potrzeby uciekania się do źródła Q. Przyjęcie tego typu zależności literackich skłania ks. Adamczewskiego do wysunięcia hipotezy późnej datacji Ewangelii synoptycznych: Mk – ok. 100; Łk – ok. 110-120; Mt – lata 130-140 po Chr.!

Całość argumentacji przeprowadzonych w książce zamyka autor precyzyjnymi konkluzjami, w których nie tylko ostatecznie podsumowuje wyniki przeprowadzonych w monografii analiz, ale podkreśla także słuszność przyjętej w pracy metodologii opartej na analizie intertekstualnych odniesień. Uważa, że metody badań, które stosowano w dwóch ostatnich stuleciach, były nieadekwatne i upraszczające: „naiwnie referencyjne (tekst – wspólnota – Jezus)” lub „programowo nie-referencyjne (tekst – tekst; nowoczesna ideologia – tekst)”. Jest to ocena, która ma wiele słuszności. Czy jednak autor istotnie daje nam lepszą alternatywę?

Uważam, że ks. Adamczewski w błyskotliwy i rzeczowy sposób przeprowadził dowodzenie głównej tezy monografii dotyczącej nieistnienia źródła Q.

RECENZJE

Jest to ważny głos w ciągle ożywionej debacie nowotestamentalistów, zmierzającej do rozwiązania enigmy problemu synoptycznego. Opublikowanie badań w dobrym zachodnim wydawnictwie i w języku angielskim sprawia, że jego głos w tej dyskusji jest słyszany i uwzględniany.

Janusz Kręcidło MS, Warszawa